

REJESTR DOTYCZY:

CWOJDZINSKI Antoni

s/c Tadeusza i Stanisławy

z d. Wojciechowskich

* 9 paźdz. 1896 w Brzeżanach

kraj:

+ 7 sierpnia 1972 w Londynie

kraj: U.K.

pochowany: North Sheen Cemetery

nr grobu:

Nr rejestracyjny

K 4420

471 / 72

Nota zamieszczona:

w tomie

części

Suplement z r.1972

I n d e k s

Pisarze

Copyright: 1970

B.O. Jeżewski

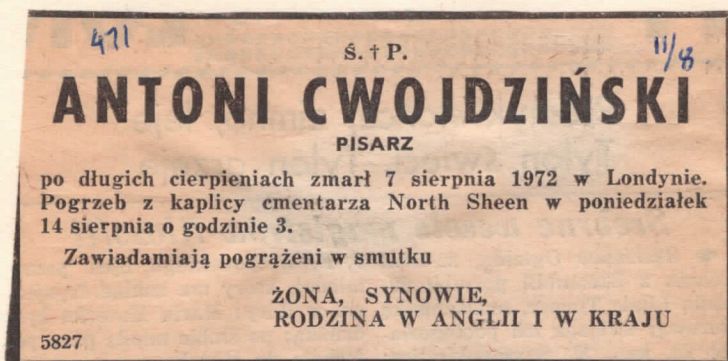
Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

U w a g i:

Wyjechał do Polski w r. 1964 2

Nota:



Przypisy:

synowie

Źródła i bibliografia:

- * Kwestionariusz dla Who s Who Among Poles z 17.11.62
- * Tydzien Polski - "O Teorii Cwojdzinskiego
ale więcej o człowieku" - Krystyna Cywinska
- * S.Łoza "Czy wiesz kto to jest" s.114
- * Dziennik Polski 11.8.72 - nekrolog /żona, synowie/
- * St. Wiszniewski "Brzeżańczycy przy odbudowie
Państwa Polskiego" od 1831-1920 s. 195

- * Podręczna Encykl. Lama - nota biograficzna
- * International Who s Who, ed.1947 - nota biogr.

znak rozpoznawczy

134

47/
105/114/
18/11.VIII.72/
201-A/195/

117
133/ed. 1947/

Free Editorial Entry

Please fill in the details requested below and post this form to-day.
The information is for editorial use only: no obligation is involved.

WHO'S WHO AMONG POLES
/ of Nationality & Origin /
in the British Commonwealth of Nations

Surname: Cwojdzinski Names: Antoni
Born /place & year of birth/ Brzeżany, 9 października 1896
Nationality: U.S.A. from 1955
Educated at the Universities in Lwów, Kraków, Warszawa - State Inst.
Degrees & decorations: Theater Director /PIST/, 2 medals for best plays
Wife's Maiden Name & Nationality: Teodozja Kopczewska (deceased)
Children /place & year of Birth/: Jaworzno, 25 stycznia 1929
.....
Profession: writer
If specialist, please state branch: playwright
Outline of career /with dates of appointments/ Director of the
Theater in Lwów /1934-1937/, in Warsaw /1937-1939/,
Later of the Polish Actors Theater in New York /1942-
1944/, at present, of the ZASP Theater in London.
/by "director" I mean "reżyser" in Polish/
Present position held: ✓
Principal works /scientific, literary, artistic - with date of publication/:
First performances in Warsaw: Einstein's Theory, 1934,
Era of speed, 1935, Freud's theory of dreams, 1937,
Temperaments, 1938, Knights of joy, 1939, - Played in
New York: Fifth column in Warsaw, 1942, Polish under-
ground, 1943, The German, 1944, - In London: That's your destiny,
Supplementary remarks: 1948, Hypnosis, 1962
Most of the plays are based on Published in "Dialog":
authentic science, are called Einstein among hooli-
"scientific comedies" gans, 1958.
Address & telephone: 11, Seagrave Road, London S.W.6, FUL 1873

x/ If your ancestors came from Poland long time ago
please give names and dates

Date: 17.XI.1962

Signature: Antoni Cwojdzinski

Please send this form to:

The Editor, WHO'S WHO AMONG POLES

95, BLACK LION LANE, LONDON, W.6, ENGLAND

Antoni Cwojdzinski
11, Seagrave Road
London S.W.6
17 listopada 1962

W. Szanowny Panie Redaktorze,

Przepraszam za opóźnienie. Nie pamiętam, żebym kiedykolwiek w Ameryce
z której przyjechałem tu pół roku temu, otrzymał ten kwestionariusz.

Niestety, obecny mój stan finansowy nie pozwala mi na zamówienie ko-
WHO'S WHO AMONG POLES.

z najgłębszym szacunkiem,

Antoni Cwojdzinski

O TEORII CWOJDZIŃSKIEGO ALE WIĘCEJ O CZŁOWIEKU

Krystyna Cywińska

T. S. Eliot wygląda jak magi-stracki urzędnik. Na codzień nosi parasol, sztuczne spodnie i konwencjonalną minę. Jest jednym z największych, żyjących poetów. J. B. Priestley wygląda jak właściciel baru. Na codzień nosi flanelowe spodnie, tweedową marynarkę połatana na łokciach i jowialną minę. Jest jednym z większych żyjących pisarzy. Alec Guinness wygląda jak nauczyciel matematyki w podrzędnej szkole. Na codzień nosi skąpe marynareczki, nieśmiało kapelusze i załapaną minę nieśmiałego człowieka. Jest jednym z największych żyjących aktorów.

Czym się różnią wielcy, wielu i najwięksi ludzie sztuki? Czym się wyodrębniają od przeciętności, od masy? Najczęściej na pozór niczym.

Poznanie Antoniego Cwojdzin-skiego jest takim samym rozczarowaniem, jak widok Alec Guinnessa na ulicy, w powszedni dzień. Bo oczekuje się kolorowego, trochę przesadnego, trochę ekscentrycznego człowieka teatru, a spotyka się profesora. Profesora o zamyślonym półuśmiechu, nieobecnych oczach, spokojnym, starannym wyglądzie w szarym, spokojnym ubraniu. Wszystko wokół tego człowieka jest spokojem. Ruchy rąk, kiedy ze staroświeckiego srebrnego pudełeczka papierosnicy wyciąga papieros, ruchy nóg, które zakłada starannym kantem jedną na drugą, ruchy głowy i twarzy prawie bez ruchu.

Po pół godzinie rozmowy wiadomo na pewno, że to nie pomyłka. Że to właśnie jest człowiek teatru z krwi. Człowiek teatru, nie teatralny. Teatralni są ludzie nie prawdziwi, sztucznie robieni, sztucznie rozdmuchani, przeważnie ludzie, którzy są sztucznym nieporozumieniem. Jak wyglądają prawdziwi ludzie teatru? Mogą wyglądać właśnie tak, jak Cwojdzinski (albo jak Tola Korian na ulicy, w sportowym kapelusiku, płaszczu nieprzemakalnym, na niskich obcasach taszcząca jarzyny do domu). Mogą wyglądać dokładnie tak, jak my wszyscy.

Mogą, nie muszą. Bo różnica jest w nich, nie na nich.

Cwojdzinski urodził się w Brzeżanach. Wtedy to była Galicja, potem Małopolska Wschodnia, dziś jest znów co innego. Jego

pierwsza pasja to wcale nie teatr. Pewno nie grywał w zaraniu młodości przed lustrem ról Indian, demonów czy kupców spożywczych. (Tak podobno w zaraniu młodości grywała większość ludzi teatru.) Pewno także w zaraniu młodości nie pisywał sztuczek na użytek akademii magistrackich czy na festyny straży pożarnej. (Tak podobno pisywała większość dramaturgów, w zaraniu młodości.) Przeciwnie. Zajmował się matematyką. Matematyka najpierw a fizyka teoretyczna potem.

Fizykę teoretyczną studiował na uniwersytetach lwowskim i krakowskim. Został potem nawet asystentem prof. Cz. Białobrzskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Nie było co. Potem wyjechał do Berlina. W owym czasie, przed wojną, Berlin był poważnym ośrodkiem nauk ścisłych. Nie było musiała to być pasja do nauk ścisłych, która doprowadziła Cwojdzin-skiego do asystentury profesora tej miary co Czesław Białobrzski, do studiów w Berlinie. Nie było to musiała być pasja, skoro go potem doprowadziła do teatru.

Bo teatr w życiu tego skomplikowanego człowieka, na początku był środkiem. Celem była nauka ścisła.

Zaczął się wszystko od Einsteina. O Einsteinie nagle zaczęło się dużo i dyletancko mówić. Pisać się zaczęło nagle dużo i pewno także dyletancko. Kto z nas wie na czym polega Einsteina teoria względności czasu, przestrzeni i masy? Ilu ludzi swego czasu nabzdurzyło na ten temat i bzdurzy dalej?

„Ludzie nie lubią trudnych teorii. Nawet do teatru przychodzą najchętniej na rzeczy łatwe. Chciałem ludziom pokazać, że teoria Einsteina jest człowiekowi bliska. Bliska przez implikacje filozoficzne. Dlatego napisałem komedię. Gdybym napisał dramat, nikt by nie przyszedł. Gdybym napisał traktat naukowy, nikt by nie przeczytał. Komedia zawsze ma powodzenie.

Tak powiedział Cwojdzinski.

I tak powstał cykl „komedii naukowych”. Poprzez teatr chciał Cwojdzinski pokazać człowiekowi, że rzeczy trudne i skomplikowane

mogą być łatwe i proste, łatwo i prosto podane. Najtrudniejsza rzecz na świecie! Trzeba na to prostoty Cwojdzin-skiego, kultury, wiedzy. Trzeba na to specjalnej umysłowości, która zawiłe czyni zrozumiałym.

Prapremiera „Teorii Einsteina” była w „Reducie” Osterwy w Warszawie w roku 1932. Osterwa



Antoni Cwojdzinski, autor „Teorii Einsteina”. Komedię czytał Einstein w tłumaczeniu na język niemiecki i bardzo się cieszył i śmiał.

sztukę porwał i pracował nad nią 9 bitych miesięcy.

— To Osterwa dopiero zrobił sztukę. Sztuka była nie najlepsza — powiedział Cwojdzinski. Gdyby to powiedział kto inny, to pewno byłaby to paskudna, fałszywa skromność. Cwojdzinski jest naprawdę skromny. Sztuka zresztą podobno była świetna. Wywołała zainteresowanie. Miała powodzenie. Osterwa zapalił się do pomysłu wystawienia „komedii naukowych”. Cwojdzinski zapalił się do teatru. Ale teraz był to już zapal na serio.

— Żeby dobrze pisać dla teatru, trzeba teatr poznać. Od desek począwszy. Osterwa mnie wziął do siebie. Kazał mi grać. Zmusił mnie do aktorstwa, dla pisania i reżyserii. Rzuciłem prace naukowe. Zacząłem się uczyć sam. A uczyć się trzeba było du-

sporo nowych sztuk. Powstały „Temperamenty”.

— To sztuka o psychologii konstytucjonalnej. Także nowa dziedzina wiedzy psychologicznej. Studiowałem sporo Kretchmera, twórcę tej teorii. To także komedia naukowa. Napisałem zresztą i inne sztuki, nie o naukowym podłożu: „Człowieka za burtą”, „Ryccerzy radości” (to sztuka dla dzieci), zrobiłem kilka przeróbek na scenę. Przerobiłem na scenę „Ludzi podziemnych” Struga i „Wspólny pokój” Uniwskiego. Tłumaczyłem także z francuskiego — mówi spokojnie Cwojdzinski i znów zapala papierosa z zabawnej, staroświeckiej papierosnicy-pudełeczka.

— Potem pracowałem dla radia polskiego w Detroit i dla prasy polskiej w Stanach.

W Stanach, gdzie dzieci polskie już mówią w dobrej wierze „Boże mięso” zamiast „Bode ciało” i gdzie w dobrej wierze następuje wynaradawianie i gdzie mentalność dopasowuje się do potrzeby, a potrzebą jest ciastko z Cadillacem, nie łatwe musiało być życie tego człowieka. Nie trudne są bowiem trudne teorie, ale trudne jest często łatwe życie.

Wrócił więc Cwojdzinski po 21 latach ze Stanów do Anglii.

— Wytrzymać już nie mogłem — mówi po prostu i nawet nie warto już dopytywać dlaczego. — Chciałbym tu pracować dla polskiego teatru. Napisałem sztukę p.t. „Hipnoza”. Znowu na temat naukowy. Teatr powinien wykorzystywać naukę. Wejść o tym myślę. „Hipnoza” jest oparta na temacie psychosomatyki. „Psyche” — dusza po grecku, a „soma” — po grecku ciało. Jest to nauka, która próbuje udowodnić, że wszelkie schorzenia natury fizycznej mają swoje źródła przyczynowe psychiczne. A psychosomatyk to taki, który w każdej chorobie zdradza wyraźne pierwiastki chorobowe psychiczne. To bardzo pasjonujący temat. „Hipnoza” będzie wystawiona z Tolą Korian i Jerzym Kawką. Już są próby. Napisałem także w Ameryce sztukę opartą na zagadnieniach para-psychologii. Para-psychologia to nauka o zjawach i symptomach zbliżonych, ale jeszcze nie objętych badaniami psychologii. To na przykład telepatia, prorocтва, jasnowidzenia, pewne sny, zjawy. Studiowałem szereg prac amerykańskiego profesora Rhine’a. To pasjonujące zagadnienie. Sztuka się nazywa „P.S.I.”. To skrót od angielskie-

nieobecnych oczach, spokojnym, starannym wyglądem w szarym, spokojnym ubraniu. Wszystko wokół tego człowieka jest spokojem. Ruchy rąk, kiedy ze staroświeckiego srebrnego pudełeczka papierosnicy wyciąga papieros, ruchy nóg, które zakłada starannym kantem jedną na drugą, ruchy głowy i twarzy prawie bez ruchu.

Po pół godzinie rozmowy wiadomo na pewno, że to nie pomyłka. Że to właśnie jest człowiek teatru z krwi. Człowiek teatru, nie teatralny. Teatralni są ludzie nie prawdziwi, sztucznie robieni, sztucznie rozdmuchani, przeważnie ludzie, którzy są sztucznym nieporozumieniem. Jak wyglądają prawdziwi ludzie teatru? Mogą wyglądać właśnie tak, jak Cwojdzinski (albo jak Tola Korian na ulicy, w sportowym kapełusiku, płaszczu nieprzemakalnym, na niskich obcasach taszcząca jarzyny do domu). Mogą wyglądać dokładnie tak, jak my wszyscy.

Mogą, nie muszą. Bo różnica jest w nich, nie na nich.

Cwojdzinski urodził się w Brzeżanach. Wtedy to była Galicja, potem Małopolska Wschodnia, dziś jest znów co innego. Jego

Białobrzęski, do studiów w Berlinie. Nie było to musiało być pasją, skoro go potem doprowadziła do teatru.

Bo teatr w życiu tego skomplikowanego człowieka, na początku był środkiem. Celem była nauka ścisła.

Zaczął się wszystko od Einsteina. O Einsteinie nagle zaczął się dużo i dyletancko mówić. Pisać się zaczęło nagle dużo i pewno także dyletancko. Kto z nas wie na czym polega Einsteina teoria względności czasu, przestrzeni i masy? Ilu ludzi swego czasu nabzdurzyło na ten temat i bzdurzy dalej?

„Ludzie nie lubią trudnych teorii. Nawet do teatru przychodzą najchętniej na rzeczy łatwe. Chciałem ludziom pokazać, że teoria Einsteina jest człowiekowi bliska. Bliska przez implikacje filozoficzne. Dlatego napisałem komedię. Gdybym napisał dramat, nikt by nie przyszedł. Gdybym napisał traktat naukowy, nikt by nie przeczytał. Komedia zawsze ma powodzenie.

Tak powiedział Cwojdzinski.

I tak powstał cykl „komedii naukowych”. Poprzez teatr chciał Cwojdzinski pokazać człowiekowi, że rzeczy trudne i skomplikowane



Antoni Cwojdzinski, autor „Teorii Einsteina”. Komedię czytał Einstein w tłumaczeniu na język niemiecki i bardzo się cieszył i śmiał.

sztukę porwał i pracował nad nią 9 bitych miesięcy.

— To Osterwa dopiero zrobił sztukę. Sztuka była nie najlepsza — powiedział Cwojdzinski. Gdyby to powiedział kto inny, to pewno byłaby to paskudna, fałszywa skromność. Cwojdzinski jest naprawdę skromny. Sztuka zresztą podobno była świetna. Wywołała zainteresowanie. Miała powodzenie. Osterwa zapalił się do pomysłu wystawienia „komedii naukowych”. Cwojdzinski zapalił się do teatru. Ale teraz był to już zapal na serio.

— Żeby dobrze pisać dla teatru, trzeba teatr poznać. Od desek począwszy. Osterwa mnie wziął do siebie. Kazał mi grać. Zmusił mnie do aktorstwa, dla pisania i reżyserii. Rzucałem prace naukowe. Zacząłem się uczyć sam. A uczyć się trzeba było dużo. Cwojdzinski to powiedział tak sobie, jak gdyby nigdy nic. Jak gdyby rzucał kariery już zrobionej dla zacementowania od zera było zwyczajną sprawą zwyczajnych ludzi. A jest przecież wręcz odwrotnie.

Tego praktykanctwa w teatrze Osterwy było Cwojdzinskiemu za mało. Jak się ma analityczny umysł, jak się jest człowiekiem nauki, wszystkiego jest zawsze za mało. Wstąpił więc, znowu jako student, do Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej. Był uczniem Schillera, Węgiełki, Wiercińskiego, Terleckiego. Dułby. A potem znów — historia się powtarza — został asystentem w tej samej szkole na wydziale reżyserskim. A sztuki wciąż pisał. Doszedł do tego stopnia wtajemniczenia, kiedy teatr zespala się w jedno: granie, reżyserowanie, pisanie. Tak jak w naukach ścisłych, kiedy fizyka, chemia, matematyka i filozofia są wiedzą zespoloną w jedno.

Powstała następna „komedia naukowa” — „Freuda teoria snów”. Grał ją nawet emigracyjny teatr w „Ognisku” w Londynie, wciąż z powodzeniem.

Kiedy wybuchła wojna, Cwojdzinski był już reżyserem Teatru Narodowego w Warszawie. Przeszedł tą samą, czy podobną drogę do Anglii, jaką przeszło wielu wierzących, że ma ona zasadniczy cel. Rząd polski wysłał go w 1941 roku do Nowego Jorku. W Nowym Jorku oprócz sporej polonii było także sporo dobrych aktorów. Była Krzemieńska, była Modzelewska, byli inni.

W Nowym Jorku powstał polski teatr pod kierownictwem Cwojdzinskiego. Powstało też

lacień, nie łatwe musiało być cie tego człowieka. Nie trudniewiem trudne teorie, ale trud jest często łatwe życie.

Wrócił więc Cwojdzinski po latach ze Stanów do Anglii.

— Wytrzymać już nie mogę — mówi po prostu i nawet warto już dopytywać dlaczego. Chciałbym tu pracować dla polskiego teatru. Napisałem sztukę p.t. „Hipnoza”. Znowu na tem naukowy. Teatr powinien wyryzystywać naukę. Wciąż o tym myślę. „Hipnoza” jest oparta o temacie psychosomantyki. „Pche” — dusza po grecku, a „ma” — po grecku ciało. Jest nauka, która próbuje udowodnić wszelkie schorzenia natury zycznej mają swoje źródła przyczynowe psychiczne. A psychosomantyk to taki, który w każdej chorobie zdradza wyraźne pieświastki chorobowe psychiczne. To bardzo pasjonujący temat.

„Hipnoza” będzie wystawiana Tolą Korian i Jerzym Kawką. Już są próby. Napisałem także Ameryce sztukę opartą na zagadnieniach para-psychologii. Para-psychologia to nauka o zjawach symptomach zbliżonych, ale jeszcze nie objętych badaniami psychologii. To na przykład telepatia, prorocтва, jasnowidzenia, pewne sny, zjawy. Studiowałem szereg prac amerykańskiego profesora Rhine’a. To pasjonujące zagadnienie. Sztuka się nazywa „P.S.I.”. To skrót od angielskiego: „psychic”. To taki nadwrażliwiony na pewne zjawiska człowiek, jak kiedyś Oświecki. Napisałem także „Genetykę”. To sztuka o niebezpieczeństwie niszczenia rasy na skutek atomowego działania na geny. Chciałbym jeszcze napisać sporo. Jest tyle ciekawych zjawisk naukowych, które możnaby dla teatru wyzyskać.

Albo i odwrotnie. Jest tyle ciekawych zjawisk naukowych, o których tak nieciekawie się pisze, dla których można by teatr wyzyskać.

Jeśli się już używa określenia „złożone zjawisko”, to można by je użyć w zastosowaniu do Cwojdzinskiego. Na tego człowieka złożyło się sporo ciekawych spraw.

— Co myślę o sytuacji teatru naszego w Londynie? Ilu nas jest w tym teatrze? Na ile nas można jeszcze rozbić części? I czy ten teatr rozbić wolno?

Cwojdzinski znów zamyka srebrne pudełeczko-papierosnicę po jeszcze jednym papierosie.

A na londyńskiej scenie „Ogniska” idzie już sztuka w jego reżyserii, „Noc w Alicante”. Ryższarda Kiersnowskiego. I szło będzie pewno jeszcze sporo innych sztuk w jego reżyserii.

Od czasu jego przyjazdu z Ameryki minęło 3 miesiące. W tym czasie wydarzyła się straszna rzecz. Cwojdzinski stracił żonę.

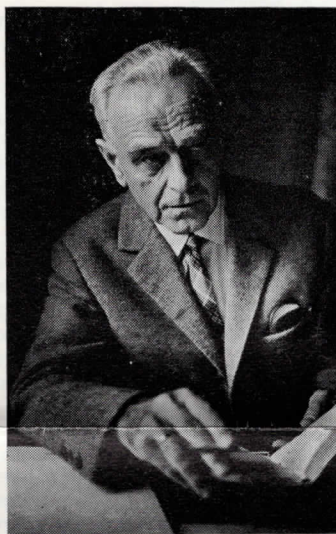
A kiedy zobaczycie wysokiego, siwego pana, o łagodnej, spokojnej twarzy, w starannym, ciemnym ubraniu, o nieobecnych oczach profesora, to będzie właśnie on. Cwojdzinski. Nieteatralny — człowiek teatru.

KOMEDIE NAUKOWE

Wspomnienie o Antonim Cwojdzińskim

SZEKSPIR kazał teatrowi być zwierciadłem i piętnem czasu. Piętnem naszych czasów jest nauka, stała się dziś religią, więc czemu teatr nie wpuszcza jej na scenę, jak w średniowieczu wpuszczał misteria? — To pytanie, które postawił sobie w latach dwudziestych młody asystent fizyki, Antoni Cwojdziński, stało u podłoża jego późniejszej twórczości komediopisarskiej. Powtarza je we wstępie do zbioru swoich „Komedii naukowych”, które ukazały się przed kilku laty w Warszawie.

Antoni Cwojdziński zmarł w Londynie 7 sierpnia b.r. w 76-m roku życia. Był z wykształcenia fizykiem. Studiował matematykę i fizykę na uniwersytecie lwowskim i krakowskim. Nigdy nie stracił zainteresowania do nauk ścisłych, nawet wówczas, gdy olśniony osobowością Juliusza Osterwy, zerwał z otwierającą się przed nim karierą naukową i przystąpił do redutowego bractwa. Wydawało się początkowo że ten krok młodego naukowca był szaleństwem. Wszystkie cechy umysłowości i temperamentu Cwojdzińskiego zdawały się przeznaczać go do prowadzenia badań naukowych. Ścisły umysł, logicznie wyprowadzający wnioski z przesłanek, był jakże daleki od artystycznego rozwichrzenia, od twórczości instynktownej, polegającej bardziej na uczuciu niż na „szkieletu i oku mędrca”, która panoszyła się w latach dwudziestych naszego wieku. Ale miał on jedną cechę, jedną zaletę, która go przynajmniej zewnętrznie przeznaczała do roli aktora. Ten młody fizyk odznaczał się nieprzeciętną męską urodą. Rosły, postawny, o szlachetnym profilu, o niebieskich, fiołkowych oczach i jasno blond, z lekka kręconych włosach. Chyba to zaważyło na decyzji Osterwy przyjęcia młodego naukowca do „Reduty”. Miał już wówczas Cwojdziński 27 lat. Rzucił dotychczasowe życie, uniwersytet, widoki kariery naukowej, i jako członek czy raczej czeladnik zespołu „Reduty” ruszył w objazd po Polsce na dół i niedole, porwany szlachetną ideą „Pana Juliusza” szerzenia piękna w ludziach poprzez twórczość teatralną. Ciężka była to praca. Okazało się że mimo świetnych warunków ze-



Antoni Cwojdziński

wewnętrznych niełatwo było Cwojdzińskiemu wydobyć prawdę wyrazu, która dotarłaby do widza. Donośny, mocny głos nie miał gładkości, którą mógłby przekazać wewnętrzne przeżycia postaci. Pojmował je intelektem, ale bystry, analityczny umysł nie zezwalał mu opromienić ich uczuciem.

Lata spędzone w „Reducie”, chociaż nie przyniosły mu kariery aktorskiej, wprowadziły go w zaczarowany krąg sztuki teatru, nauczyły go szukać prawdy w człowieku, w jego świadomych i podświadomych odruchach. Pracę swą w „Reducie” traktował Cwojdziński jakby to było doświadczenie w laboratorium naukowym. Jego stenogramy z zebrań zespołu i przemówień Osterwy czy prof. Limanowskiego pozostały często jedynym, cennym świadectwem pracy „redutowców” z owych lat. Pozostanie tajemnicą uroku, rzucanego przez „Redutę” i Osterwę, że ten chłodny sceptyk podporządkował się wszelkim, „zakonnym” regułom obowiązującym w zespole. Świadczy o tym choćby taka notatka Osterwy z r. 1926: „Redutowa godzina milczenia przed spektaklem jest przestrzegana nawet przez kpiarza Cwojdzińskiego”.

Gdy Reduta przeżywała jeden ze

swych licznych wstrząsów czy kryzysów organizacyjnych, przeszedł Cwojdziński do Teatrów Miejskich we Lwowie, gdzie przybrał pseudonim „Wojdan”. Należał tam do najbliższych, zaufanych współpracowników Leona Schillera.

W r. 1934 rozpoczyna za namową Osterwy i Schillera studia reżyserskie w warszawskim Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej. W tym samym roku pojawia się jego pierwsza komedia, oparta na teorii naukowej: „Teoria Einsteina”. Miał Cwojdziński jako autor szczęście że próby (przez dziewięć miesięcy) prowadził Osterwa, a w zespole znaleźli się jego koledzy i przyjaciele teatralni, jak Jan Ciecierski (w roli Profesora) czy Zofia Mysłakowska (kapitałna służąca Marynia). Sztuka, oparta na tak trudnej i zawilej teorii względności, okazała się znakomitą komedią, świetnie napisanym utworem scenicznym. Autor umiał znaleźć dla każdej postaci własny, oryginalny stosunek do teorii Einsteina. Spektakl w małej salce Reduty przy ulicy Kopernika szedł miesiącami, ba — latami, osiągając rekordy powodzenia. Grany był w latach 1934-1936 525 razy! Był to też chyba pierwszy w Europie spektakl „en rond”, w czym Reduta wyprzedziła tak popularną i modną obecnie formę teatralną. Scenę tworzył prostokątny dywan w pośrodku sali, na którym ustawiono meble pokoju profesora: stół, stolik do maszyn, fotele i dwie wielkie półki z książkami, oparte o ścianę. Nie było żadnych podestów ani kurtyny. Publiczność z trzech stron otaczała wielki dywan, na którym poruszali się aktorzy. „Teoria Einsteina” grana była potem przez zespół Reduty w objeździe, wystawiała ją ponadto niemal wszystkie teatry w kraju.

Drugim ogromnym sukcesem autorskim stała się dlań komedia p.t. „Freuda teoria snów”. Ugruntowała ona już jego renomę jako oryginalnego komediopisarza. Przedstawienie w warszawskim „Teatrze Małym” w wykonaniu znakomitej pary aktorskiej, Janiny Romanówny i niezapomnianego Mariusza Maszyńskiego, wyreżyserowane przez Edmunda Wjerczińskiego, błyszczało dowcipem, intelektualnym wdziękiem i humorem. Dialog skrzył się powiedzonkami, zręcznie z teorii Freuda przeniesionymi na scenę. Można śmiało stwierdzić że ta komedia Cwojdzińskiego w tak znakomitej obsadzie aktorskiej i reżyserii należała w r. 1937 do szczytowych osiągnięć warszawskiej sceny. Utwór ten, powtarzany przez inne teatry polskie, grany był także w przekładzie czeskim, węgierskim i niemieckim. W ostatnim sezonie przedwojennym wystawił Cwojdziński swą trzecią „komedię naukową” p.t. „Temperamenty”, osnutą na hipotezach psychologii konstytucjonalnej Kretschmera.

Wojna przerwała ten tryumfalny pochód komedii Cwojdzińskiego. Sam musiał — jak pisze — uciekać z okupowanej Warszawy, bo „Niemcy zainteresowali się autorem, który pisze żydowskie sztuki (Freud, Ein-

Gdyby szukać poprzedników Cwojdzńskiego w gatunku komedii opartych na współczesnych zdobyczach nauki, to trzeba by wymienić tutaj Brunona Winawera, autora m.in. „Roztworu prof. Pytla”. Winawer jednak nie usiłował wyjaśniać środkami teatru istoty teorii naukowych, tylko brał je za punkt wyjścia dla zawiłań swych komedii fantastyczno-obyczajowych.

W serii „komedii naukowych” napisał jeszcze Cwojdzński po wojnie „Obrone genów”, „Sprzężenie zwrotne” i „Hipnozę”, w której — jak się zwierzył — „zaczął zapuszczać się w dziedziny, w których nauka nie bardzo sobie radzi”. „Hipnozę” wystawił po raz pierwszy nasz polski Teatr ZASP w Londynie ze znakomitą kreacją aktorską Toli Korian.

Lata wojny spędził Cwojdzński w Ameryce, współpracując z tamtejszą prasą polską i pisząc utwory sceniczne o szlachetnej, patriotycznej tematyce, ale chyba mniej udane od jego „komedii naukowych”. Po wojnie w latach 50-ch przeniósł się do Londynu.

Pozostanie w naszej literaturze jako twórca nowego, oryginalnego gatunku scenicznego, jako autor sztuk, które przenosiły zdobycze współczesnej wiedzy i teorie naukowe w kształt widowiska teatralnego.

Leopold Kielanowski.